

KLUB OTWARTEJ KULTURY

Projekt *JESTEM STAD* w ramach Projektu PATRIOTYZM JUTRA

Baza streszczeń do przygotowania scenariuszy filmów animowanych

Od Średniowiecza do XVII wieku

1. Kosmas i jego Kronika
2. Arnost z Pardubic
3. Bitwa pod Czerwoną Górą
4. Gertruda
5. Mord na pielgrzymach polskich
6. Zaraza 1680

Od XVIII w. do 1945 r.

1. Ucieczka von Trencka
2. Andreas Faulhaber – ksiądz mecenik
3. Najsilniejszy generał
4. Szczeliniec – początki turystyki
5. Goethe na ziemi kłodzkiej
6. Słynna trucicielka Charlotta Ursinus
7. Romans w Łądku-Zdroju
8. Chopin w Dusznikach
9. Cholera 1832
10. Marianna Orańska
11. Balsam jerozolimski
12. Wittig o narodzinach Jezusa
13. Karol Lux – więzień Twierdzy Kłodzkiej
14. Powódź 1938

Od 1945 r. do współczesności

1. Powojenni osadnicy
2. Kopalnia uranu w Kletnie
3. Bolesław Mecwaldowski
4. Odkrycie Jaskini Niedźwiedziej
5. Jan Paweł II na ziemi kłodzkiej
6. Filipek
7. Violetta Villas
8. Gorzanów – nowe życie zamku

Od Średniowiecza do XVII wieku

1. Kosmas i jego Kronika

Kosmas z Pragi (ok. 1045-1125), pierwszy czeski dziejopisarza, jest autorem łacińskiej kroniki *Chronica Boëmorum* opisującej dzieje narodu i państwa czeskiego od czasów bajecznych aż do roku 1125 czyli Kroniki Kosmаса. Kosmas pochodził z zamożnego rodu czeskiego. W młodości podróżował dużo (Włochy, Węgry, Niemcy) i zdobył gruntowne wykształcenie. Studiował w szkole katedralnej w Liège. W roku 1099 został kanonikiem, a następnie dziekanem kapituły praskiej. Kosmas do spisywania dzieła swego życia zabrał się po roku 1110 i uzupełniał *Kronikę* aż do swej śmierci w roku 1125, pozostawiając trzy ukończone księgi i jedną rozpoczętą. Pomimo że Kronika Kosmаса jest głównym źródłem do historii dawnych Czech, nie jest jednak utworem obiektywnym z powodu niechęci autora wobec Polaków i Niemców. To właśnie w Kronice Kosmаса po raz pierwszy wymienione zostało Kłodzko, wiązane przez dziejopisarza ze zmarłym w 981 r. Sławnikiem, ojcem św. Wojciecha i księciem, dla którego Kłodzko nad Nysą było północnym zamkiem granicznym. Kolejny raz Kłodzko pojawia się na kartach kroniki pod datą 1114, kiedy to książę Sobiesław z Przemyślidów wraz z kilkoma Polakami najechał gród, a wobec oporu mieszkańców zburzył i spalił gród ze szczętem, puszczając jednak mieszkańców wolno.

2. Arnoszt z Pardubic

Arnoszt z Pardubic urodził się ok. 1297 r. w rodzinie czeskiego rycerza Arnoszta z Hostyne. Część dzieciństwa przeżył w samym Kłodzku, gdzie chodził do szkoły przyklasztornej joannitów. W kościele parafialnym WNMP przeżył widzenie. Pewnego razu, kiedy po niesporach został chwilę w kościele, zobaczył na znajdującym się na ołtarzu obrazie NMP z Jezusem na łonie, jak NMP odwróciła się od niego plecami. Po chwili, kiedy widzenie minęło, ze strachem uświadomił sobie, że to jest boże ostrzeżenie przed skutkami lekkomyślnego życia. To przeżycie spowodowało u niego głęboką przemianę moralną. Został duchownym i osiągał kolejne szczeble kariery duchownej. W 1344 r. Arnoszt został mianowany pierwszym arcybiskupem Pragi. W założonym przez niego klasztorze augustiańskim w Kłodzku zarezerwował sobie celę, gdzie się modlił. W celu uczczenia NMP i wspomnianego cudownego widzenia kazał namalować dla kłodzkiej świątyni parafialnej przepiękny obraz na desce, przechowywany dzisiaj w Staatliche Museen Preussischer Kulturbesitz Gemaldegalerie w Berlinie, który stanowi jedno z osiągnięć malarstwa okresu Karola IV (kopia w Muzeum Ziemi Kłodzkiej). Dla klasztoru augustianów ufundował Madonnę z Czyżykiem – rzeźbę drewnianą, znajdującą się obecnie w kościele oo. jezuitów w Kłodzku. Zmarł w 1364 r. Zgodnie ze swoim testamentem został pochowany w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Kłodzku. Podobno Arnoszt przepowiedział, że jego nagrobek zostanie zniszczony nieludzką siłą i bez udziału człowieka w czasie, kiedy miasto będzie w niezwyklej potrzebie. Tak się stało w czasie religijnej zawieruchy, kiedy spora część mieszkańców Kłodzka przeszła na protestantyzm – w 1468 r.

dwukrotnie wyciekła z nagrobka oleista ciecz o niezwyklej woni (i równie niezwyklej właściwościach), a w połowie XVI w. zaczął on pękać. W 1861 r. mocno zniszczony zabytek przeniesiono do nawy północnej, gdzie znajduje się do dziś. Postawiono tam także pomnik Arnosza z Pardubic wyrzeźbiony w 1870 r.

3. Bitwa pod Czerwoną Górą

27 grudnia 1428 roku miała miejsce bitwa pomiędzy husytami a wojskami Jana Ziębickiego, zwana bitwą pod Starym Wielisławiem lub bitwą pod Czerwoną Górą. Husyci – taborcy pod dowództwem Jana Kralovca, rozbili warowny obóz między Starym Wielisławiem a Szalejowem w okolicy góry Czerwoniak (Czerwona Góra). Obóz był punktem wypadowym dla grabieży. Książę ziębicki Jan, głównodowodzący armią przymierza antyhusyckiego, na czele oddziałów śląskich wkroczył na ziemię kłodzką. Książę zdecydował się na walną bitwę, przeprowadził siły przez Bystrzycę Dusznicką i z marszu uderzył na szlak taborowy (wagenburg). Ten atak ciężkiego rycerstwa zakończył się katastrofą. Pod siłą husyckiego ognia uderzenie błyskawicznie się załamało, a armia Jana ziębickiego poszła w rozsypkę. Sam książę podczas ucieczki, przy forsowaniu Bystrzycy Dusznickiej upadł wraz z koniem i został zabity przez husytów, ścigających wojska śląskie. W bitwie poległo około 700 Ślązaków. Wraz ze śmiercią Jana ziębickiego wygasła linia Piastów ziębickich, a księstwo ziębickie włączono bezpośrednio do posiadłości koronnych królów czeskich. Wydarzenia bitwy pod Czerwoną Górą są uwiecznione na sklepieniu kaplicy w Starym Wielisławiu, na obrazie olejnym w zbiorach Muzeum Ziemi Kłodzkiej, na ścianie klatki schodowej ratusza w Ziębicach.

4. Gertruda

W Złotym Stoku górnictwo rozwijało się już przed naszą erą, ale pierwsze wzmianki o robotach górniczych pochodzą z 1273 roku. Szczyt wydobywania złota przypadł na wiek XVI, wtedy też doszło jednak do licznych katastrof górniczych. Złotostockie kopalnie należały do osób prywatnych, m.in. inwestowali w nie Fuggerowie – bogata rodzina bankierska, udziały w kopalniach miał podobno Wit Stwosch (rzeźbiarz, autor ołtarza w kościele Mariackim w Krakowie). W przypadku katastrofy to właściciel lub jego przedstawiciel podejmował decyzję, czy prowadzić akcję ratunkową. Podczas jednego z wypadków zaginęło czterech górników. Kobiety i dzieci błagały właściciela kopalni o ratunek, przekonując, że mężczyźni mogą wciąż jeszcze żyć, ale ten odmówił. Żona jednego z górników Gertruda zabrała prowiant, pochodnię i weszła do chodnika. Kobieta nie tylko nie uratowała męża i jego trzech towarzyszy, ale i sama została pod ziemią. Nigdy też nie znaleziono jej ciała. Niektórzy twierdzili, że stało się tak, ponieważ nie poprosiła górniczych patronów o ochronę. Jednak od tamtej pory w Złotym Stoku górnicy, którzy zabłądzili w podziemnych chodnikach w cudowny sposób odnajdywali drogę. Twierdzili, że słyszeli odgłos kroków, a podążając za nimi odnajdowali drogę. To duch Gertrudy prowadził zabłąkanych.

5. Mord na pielgrzymach polskich

W 1604 r. kłodzki kościół parafialny (obecnie pw. WNMP) – ówczesnie luterkański – odwiedziło dwóch polskich pielgrzymów wracających z Rzymu do ojczyzny. Polscy szlachcice Adam Markowski i Albert Łaski weszli do świątyni podczas głoŝenia kazania przez pastora. Z powodu białej komzy wzięli go za księdza katolickiego, przeżegnali się, uklękli i rozpoczęli modlitwy, czym wzbudzili zdziwienie wśród obecnych. Wkrótce protestanci wybiegli w popłochu z kościoła, a pielgrzymi nie rozumiejąc, że są przyczyną zamieszania, podążyli za nimi wystraszeni całą sytuacją. Tłum Kłodzyczan okrążył Polaków. Pierwszy rzucił w nich kamieniem Adam Make – syn rymarza i rajcy – czym dał przyzwolenie reszcie tłumu. Osaczeni pielgrzymi pod ciosami rozwścieczonego tłumu usiłowali zbiec z miasta, zmierzając ku Bramie Czeskiej, w jednej z ulic służąca mydlarza dotkliwie pobiła jednego z nich – Adama Markowskiego, przyczyniając się do jego śmierci. Tłuszcza ani nie rozumiała polskich błagań o zmiłowanie, ani nie chciała słuchać próŝb w języku niemieckim. Szczególny gniew wzbudziła modlitwa jednego z pielgrzymów do Jezusa – ktoś z tłumu wyrwał starszemu i sponiewieranemu Markowskiemu kij pielgrzymi i tak mocno uderzył go nim w twarz, że wybił mu prawe oko i ogłuszył. Ta kulminacja przemocy spowodowała, że motłoch wreszcie się rozproszył, pozostawiając rannych samym sobie. Na pomoc im przybyli studenci wysłani przez jezuickiego rektora, który nieprzytomnego Adama Markowskiego polecił umieścić u katolika Hansa Treutlera, gdzie po otrzymaniu namaszczenia stary pątnik zmarł. Pochowano go po sądowym śledztwie w kościele zamkowym na górze zamkowej, a po zburzeniu tej świątyni jego szczątki przeniesiono do kuchty kościoła parafialnego. Prowodrzy zajścia zostali skazani na wysokie kary więzienia, ale 2 lata później dwóch z nich nocą uciekło z więzienia. Pozostali otrzymali wolność w 1611 r. dzięki wstawiennictwu księcia.

6. Zaraza 1680

W 1680 roku panowała w Kłodzku zaraza. Burmistrz i rajcy wydali zarządzenia, mające ją powstrzymać. Nakazywały one modlitwę, udział w nabożeństwach, odmawianie litanii, pobożność. Zakazywały jedzenia zepsutego jedzenia (mięsa ŝwińskiego, mdłej ryby, starych jaj, spleśniałego chleba, rzepy, cuchnącego sera, zepsutych warzyw, potraw z mleka i podobnych) i picia gorzałki bez pomiarkowania. Zakazywały wylewania na ulicę krwi, wyrzucania trzewi, kości zabitych zwierząt, moczu, nieczystości, a także zdechłych kur, psów, kotów lub innych rzeczy smrodliwych. Nie wolno było wychodzić bez przyczyny z domu przed wschodem słońca, a dzieci miały być trzymane w domach. Rano i wieczorem okna i drzwi miały być zamknięte. Kaŝdy powinien się zaopatrzyć w mąkę, kasze i inne zdrowe niezbędne produkty, jak również w lekarstwa, jagody jałowcowe, bursztyn, ocet i podobne środki. W przypadku zachorowania chory miał czekać w miejscu zachorowania na komisję. Jeŝli ktoś odczuwał u siebie samego kilka niezwykłych lub podejrzanych objawów, powinien był sam o tym powiadomić i swą chorobę ujawnić komisji zdrowia. Do chorych osób ojcowie rodzin mieli natychmiast wezwać spowiedników i medyka z potrzebnymi lekami. Gdy w jakimś domu zarażony był bliski śmierci lub umierający, gospodarz powinien był osobie czuwającej przy umierającym kazać położyć mu na ustach chleb dopiero co upieczony lub zagnieciony w ciepłej wodzie. To miało powstrzymać trujący oddech i rozprzestrzenianie choroby. Następnie chleb ten

należało szybko pogrzebać. Do domu, gdzie przebywał zarażony, pod groźbą kar cielesnych i kary śmierci nie mógł nikt wejść ani z niego wychodzić przed zakończeniem kwarantanny i oczyszczenia. Nie wolno tam było wchodzić, brać stamtąd rzeczy lub ich wynosić, oprócz pieniędzy na zapłatę za lekarstwa (które najpierw trzeba było wrzucić do octu), lekarstwa, wiktuały, tragarzy zwłok i grabarzy. Każdy gospodarz miał codziennie okadzać swój dom i pomieszczenia w nim drzewem lub jagodami z jałowca, proszkiem z rogu, siarką, tytoniem i innymi stosowanymi podczas zarazy środkami oraz pokropić octem. Można było także w izbie gasić świeże wapno, rozgrzać cegłę i wylać na nią ocet lub też ostrożnie wnieść do domu zapalone drzewo z jałowca, dębu, jodły, buka i wierzby. W miejscach ustronnych, zwłaszcza gdy chodził tam chory, należało rzucać wapno i wlewać ocet. Pod karą śmierci i karami cielesnymi chory nie mógł pójść do ratusza, sądów czy kościoła, do urzędników królewskich, miejskich czy innych osób, które pełnią służbę w sprawach gminy. Na koniec każda głowa rodziny powinna mieć na oku dla ostrożności, skąd przychodzi żywność i inne ruchomości, by nie przyjmować czegoś lub kogoś pochodzącego z objętych zarazą miejscowości i przez to dalej rozsiewać jad.

Od wieku XVIII do 1945 r.

1. Ucieczka von Trencka

W 1745 roku więźniem Twierdzy Kłodzkiej został baron Fryderyk von Trenck, którego król Prus Fryderyk Wielki kazał strzec jako bardzo niebezpiecznego przestępcę. Von Trenck został oficjalnie skazany za szpiegostwo na rzecz Austrii, wiele jednak wskazywało, że przyczyną był romans młodego barona z młodszą siostrą króla Amalią, która zbuntowała się przeciw dynastycznemu małżeństwu z następcą tronu szwedzkiego. Niektórzy uważają, że kochankowie wzięli potajemny ślub. Ówczesny gubernator twierdzy niedawno mianowany Heinrich August de la Motte Fouque wpadł we wściekłość, kiedy w wigilię 1746 roku von Trenck zbiegł z więzienia. W dodatku niebawem nadszedł list od zbiega, w którym obrzucał gubernatora obelgami. Przeprowadzono śledztwo, von Trencka i jego pomocnika-uciekinię skazano zaocznie na śmierć (na szubienicy zawisły ich portrety), w pomoc uciekinierom zamieszane były także mieszczki i żołnierze z garnizonu, wszystkich przykładowo ukarano (kobiety pracą w przędzalniach, wojskowych więzieniem, degradacją i kijami). Podobno uciekinierzy ukryli się na chłopskim wozie pod stertą siana, tak przekroczyli granicę i dotarli do Broumova. Dalsze losy von Trencka były nie mniej fascynujące, dość powiedzieć, że zakończył życie w 1794 r. w Paryżu na gilotynie - skazany za szpiegostwo na rzecz Austrii.

2. Andreas Faulhaber – ksiądz męczennik

Urodził się w 1713 r. jako syn kowala, uczył się zawodu w warsztacie ojca. Z czasem został księdzem jak jego brat. 29 września 1750 r. został wyświęcony na księdza i pełnił później obowiązki kapłańskie w różnych parafiach na Ziemi Kłodzkiej, między innymi w Łądku i Dusznikach. Ostatnim miejscem jego pracy jako duchownego było Kłodzko - tu pełnił też obowiązki nauczyciela w gimnazjum. Jednym z jego obowiązków było spowiadanie lokalnej ludności, dlatego nauczył się biegle władać językiem polskim i czeskim. Gdy nie spowiadał i nie pełnił posługi, chętnie oddawał się malarstwu i

rzeźbie, napisał także małą książeczkę o Arnoście z Pardubic, do której wykonał własnoręcznie kilka miedziorytów. Czas jego kapłaństwa przypadł na lata wojny między Austrią i Prusami, których wojsko ogarnięte było falą dezercji, a zgodnie z królewskim nakazem księża nie mogli spowiadać dezercerów. W 1757 r. dwóch takich żołnierzy schwytano po nieudanej ucieczce, a ci oskarżyli księdza Faulhabera o namawianie do dezercji, z której zamiaru przyszli się wypowiadać. Ksiądz Faulhaber został aresztowany, uwięziony w twierdzy i skazany na śmierć przez króla Fryderyka II. W czasie pobytu w twierdzy na cynowym kubku otrzymanym od brata ksiądz wyrył przy pomocy sprzączki od buta historię swojego aresztowania w postaci trzech rysunków. Nie przyznawał się do winy. 30 grudnia 1757 roku o godzinie 9 rano na Szubienicznej Górze czekała na skazańca szubienica w otoczeniu 300 żołnierzy pruskich. Odczytano rozkaz podpisany przez Fryderyka II i wyrok został wykonany. Ksiądz Faulhaber został powieszony bez sakramentów i z zakazem pogrzebania jego zwłok. Zwłoki księdza wisały na szubienicy dwa lata i siedem miesięcy – dopiero w 1760 roku, kiedy do Kłodzka wkroczyły wojska cesarzowej Marii Teresy, kaznodzieja wojskowy zdjął je z szubienicy. Stwierdzono wówczas, że nie uległy one rozkładowi! Uroczysty pogrzeb księdza Faulhabera odbył się 28 lipca 1760 roku w kościele Wniebowzięcia NMP i tam też jego zwłoki zostały pochowane. Kubek podobno jeszcze w 1945 roku znajdował się w zbiorach Muzeum Ziemi Kłodzkiej, ale gdzie jest teraz – nikt nie wie.

3. Najsilniejszy generał

Pruski generał Favrat pochodził z Sabaudii (dzisiaj Francja). Od 15 roku życia brał udział w wojnach, zaciągając się do różnych armii. Ostatecznie w 1759 r. wstąpiła na służbę króla Prus, który wysłał go z misją dyplomatyczną na Wschód, potem Favrat brał udział w tłumieniu Insurekcji Kościuszkowskiej, za co został odznaczony najwyższym odznaczeniem pruskim, Orderem Czarnego Orła. W 1796 roku Favrat został gubernatorem Hrabstwa Kłodzkiego. W ciągu życia brał udział w 10 bitwach, 74 potyczkach, 12 oblężeniach, 2 obronach twierdzy, a ranny był 14 razy. W 1801 roku Kłodzko odwiedził ambasador USA (późniejszy prezydent Stanów Zjednoczonych) John Quincy Adams, który stwierdził, że 70-letni generał ma zdrowie i umysł 20-latka. Favrat zmarł we własnym łóżku w 1804 roku. O jego sile opowiadano niezwykle historie, podobno bez trudu łamał podkowy, strzelał ze 120-kilogramowego działa z ręki jak z karabinu, podnosił konia wraz z jeźdźcem, a już bardzo chory, leżąc w łóżku, jedną ręką podnosił krzesło wraz z lekarzem. Został pochowany w Kłodzku, a historia tak się potoczyła, że grób żołnierza, który walczył się przyczynił do tego, że Polska na lata zniknęła z map Europy, od 1945 roku znajduje się w Polsce, choć oczywiście nie ma już po nim śladu.

4. Szczeliniec – początki turystyki

Zwieńczenie Gór Stołowych, szczyt o wysokości 919 m n.p.m. Z Karłowa prowadzi nań 665 schodów, na szczycie schronisko. Początki odkrywania dla turystów Szczelińca to działania popularyzujące Franciszka Pabla, który na przełomie wieku XVIII i XIX zapraszał na wycieczki koronowane głowy i ważnych dygnitarzy. A była to wtedy najskuteczniejsza metoda reklamy. Zwiedzanie Szczelińca stało się odtąd obowiązkowym punktem programu wypoczynku w uzdrowiskach. I tak jest do dziś. Szczyt zaczęto zagospodarowywać dzięki funduszom z opłat. Wybudowano schody, ścieżki, punkty

widokowe. Dziś pieczę nad tym przejął Park Narodowy Gór Stołowych. Franz Pabel został mianowany przez króla przewodnikiem górskim, pierwszym w Europie. Na Szczeliniec wędrowało się tylko z pod opieką przewodniczką i to często przed świtem, gdyż panowała moda podziwiania wschodu słońca ze szczytu. Bogatszych wnoszono po schodach w lektyce. Schronisko pochodzi z 1845 r. Niektóre charakterystyczne formy skalne i miejsca na Szczelińcu to: Wielbłąd, Małpolud, Kwoka, Mamut, Fotel Pradziada czy Piekielko.

5. Goethe na ziemi kłodzkiej

U schyłku XVIII wieku wizyta na najwyższym szczycie Gór Stołowych stała się obowiązującą normą i obowiązkiem towarzyskim. Modzie na odwiedzanie Szczelińca uległ także najważniejszy poeta romantyzmu niemieckiego Johann Wolfgang Goethe. Wszedł on na szczyt w roku 1790, co upamiętniono tablicą na skale przy północnym tarasie widokowym. Przedstawia ona profil poety w postaci medalionu oraz podaje datę zdobycia wierzchołka - 28 sierpnia 1790 roku. Obok tablice poświęcone Franzowi Pablowi i prezydentowi Stanów Zjednoczonych J. Q. Adamsowi. Wędrówkę na szczyt w tym czasie rozpoczynano nad ranem, żeby już ze szczytu zobaczyć wschód słońca, a następnie podziwiać krajobrazy. Ważnym gościom towarzyszył pierwszy europejski przewodnik górski, czyli właśnie Franz Pabel, sołtys Karłowa.

6. Słynna trucicielka Charlotta Ursinus

W 1779 roku dziewiętnastoletnia Charlotta wyszła za mąż za radcę sądu najwyższego Teodora Ursinusa. Dużo starszy mąż umarł w 1800 roku. Charlotta opiekowała się z nim do końca. W tym samym roku umarła ciotka Charlotty czule pielęgnowana przez siostrzenicę. W 1803 roku zachorował służący. Charlotta przyniosła mu rosół i lekarstwa, po których poczuł się gorzej, odmówił więc kolejnego posiłku. W kuchennych szafce znalazł arsenik. Gdy dostał pieczone śliwki, oddał je do zbadania znajomemu aptekarzowi. Zawierały śmiertelną dawkę trucizny. Charlottę aresztowano, ale nie przyznała się do winy. Nie poznano też motywu zbrodni. Zbadano zwłoki męża i ciotki. W ciele ciotki znaleziono arsenik, który był przyczyną jej śmierci. Charlottę skazano na dożywocie za zabójstwo ciotki i próbę zabójstwa służącego. Karę odbywała w kłodzkiej twierdzy. Celę miała umeblowaną z dywanami i oknem. Miała też damę do towarzystwa. Wszystko dzięki spadkowi po mężu. Więzienie opuściła po dwudziestu ośmiu latach, wówczas kupiła kamienicę w Kłodzku z widokiem na więzienie, w której prowadziła kawiarnię. Umarła i została pochowana w Kłodzku.

7. Romans w Łądku-Zdroju

Łądek-Zdrój to najstarsze uzdrowisko ziemi kłodzkiej. Mieli tu swoje rezydencje przedstawiciele rodów arystokratycznych z Europy, także Polacy. Właścicielami Hotel de Pologne byli Radziwiłłowie, którzy latem 1820 roku bawili tam z siedemnastoletnią córką Elizą. Od roku Eliza kochała się z wzajemnością w pruskim następcy tronu Wilhelmie (synu króla Fryderyka Wilhelma III. Młodzi widywali się w Berlinie, ale król pruski sprzeciwiła się ich związkowi. Rodzice Elizy mieli nadzieję, że wyjazd i rozstanie pozwolą córce zapomnieć, ale dwudziestotrzyletni książę Wilhelm przybył za

Radziwiłłami do Łądka. W zabawach, rozmowach i wycieczkach przeszkadzał zakochanym królewski szpieg generał Oldwig Natzmer. W jego obecności księżę udawał oziębłego i oschłego, a potem znowu był szaleńczo zakochany. Niestety były to ostatnie szczęśliwe dni Elizy i Wilhelma. Nie udało się znaleźć wyjścia z sytuacji, bo przeciwnicy związku z polską arystokratką na berlińskim dworze byli zbyt silni. Uważano, że pochodzenie Elizy nie jest dostatecznie dobre, chociaż jej matka była pruską księżniczką. W 1826 r. Wilhelm zaczął szukać innej kandydatki na żonę, a w 1829 r. młodzi widzieli się po raz ostatni. W 1930 roku Wilhelm się ożenił. Do końca życia (zm. w 1888 r.), nawet jako cesarz niemiecki, miał na biurku miniaturowy portret ukochanej. Eliza nigdy nie wyszła za mąż, zmarła na gruźlicę mając 31 lat.

8. Chopin w Dusznikach

Fryderyk Chopin, namówiony przez swojego nauczyciela Józefa Elsnera, w 1826 roku przebywał na kuracji w Dusznikach. W listach, które stąd pisał chwalił zabiegi, krajobrazy i powietrze. Narzekał na brak porządnego fortepianu i na to na przykład, że nie może wchodzić na Szczeliniec, jak inni kuracjusze. Wzruszony historią osieroconych dzieci wziął udział w koncercie dobroczynnym. Zagrał w tzw. domu towarzyskim uzdrowiska, dzisiaj zwanym Dworkiem Chopina. Obok budynku w roku 1897 postawiono obelisk, ufundowany przez warszawskiego melomana Wiktora Magnusa z inskrypcją: *Fryderykowi Chopinowi, który w Dusznikach w roku 1826 swą sztuką prawdziwą i wysoką kulturą szlachetny duszy charakter w zaraniu młodości okazał, pomnik ten ku wiecznej rzeczy pamięci za pozwoleniem władz miejskich Polak Polakowi wystawił*". Od 1976 r. przed południowym wejściem do Dworku stoi pomnik Fryderyka Chopina, wykonany przez Jana Kucza. Dusznicki Festiwal Chopinowski ma długą tradycję, pierwszy odbył się w 1946 r. Jedno ze źródeł mineralnych w dusznickim Zdroju nazwano Pieniawa Chopina.

8. Cholera 1832

Epidemia cholery nawiedziła Kłodzko w lipcu 1832 r., a w hrabstwie pojawiła się zaledwie miesiąc wcześniej – w maju wybuchła ona w Trzebiezowicach, skąd posuwała się zgodnie z nurtem rzeki. Pierwszym zanotowanym przypadkiem w Kłodzku był więzień budowlany Pietruschack, pracujący na twierdzy i nie mający kontaktu ani z mieszkańcami, ani z przybyłą ludnością. Jak podaje raport ówczesnego lekarza twierdzy ów więzień 4 lipca pracował w głębokiej, wilgotnej fosie, w której nie było właściwego przepływu powietrza, a temperatura sprzyjała przeziębieniu, choć wysiłek fizyczny skłaniał do ukojenia pragnienia. W przerwie na odpoczynek więzień położył się na dnie fosy na brzuchu, po czym napił się bardzo zimnej oraz nasyconej saletrą i wapniem wody z małego kanału odprowadzającego wodę z kazamat i podziemi. Po północy zdjęły go ostre bóle brzucha (odgłosy z ciała chorego budziły współwięźniów), a nad ranem pojawiła się biegunka i wymioty. Odizolowanego chorego rano odwiedził lekarz, a jego diagnozę potwierdziło dwóch innych. Więzień Pietruschack zmarł o godz. 7 wieczorem w dniu 5 lipca. Nazajutrz pojawiło się kilka przypadków zachorowań w mieście – na cholere zapadły kobiety, nie mające styczności z twierdzą i ludźmi stamtąd. Na samej twierdzy cholera zaatakowała ponownie dopiero 8 lipca, dosięgając łącznie 21 więźniów – wszyscy

oni pracowali w warunkach wilgotnych, chłodnych i pozbawionych świeżego powietrza, często stojąc wiele godzin w wodzie. Ogółem w okresie od połowy lipca do końca września w mieście Kłodzko na cholere zapadło 427 osób, a w garnizonie 72 osoby, z czego zmarły odpowiednio: 196 i 24 osoby.

10. Marianna Orańska

200 rocznica urodzin Marianny Orańskiej w roku 2010 stała się okazją do przypomnienia jej osoby i dzieł, które do dzisiaj w rejonie Gór Bialskich i Masywu Śnieżnika są ważne. Marianna to córka króla Niderlandów, który, zanim został władcą, kupił ogromne dobra pocysterskie naszym regionie. Marianna została w 1830 roku żoną księcia Albrechta Hohenzollerna. W 1837 r. odziedziczyła po matce śląskie dobra. Wtedy rodzina przeniosła się do Kamieńca Żąbkowickiego, w zbudowano wspaniałej rezydencję wzorowaną na zamkach angielskich i szkockich.

Dokupiła nowe dobra właśnie w Górach Bialskich, w Masywie Śnieżnika i w Górach Bystrzyckich. Została właścicielką 2 miast, 35 wsi i 16 tys. ha gruntów. Słynęła z pomysowości, pracowitości i wielu inwestycji. Wiele dróg to jej inicjatywa, z najważniejszą, czyli Drogą Marianny, która łączy Żąbkowice Śląskie i Kamieniec Żąbkowicki ze Złotym Stokiem, Łądkiem, Stroniem Śląskim i Przełęczą Płoszczyna. Wspierała osadników - bezpłatnie rozdawała działki i materiały budowlane. Założyła 3 nadleśnictwa, powstało wtedy 26 leśniczówek. W 1864 r. zbudowała w Stroniu hutę szkła. Na Krzyżniku uruchomiła kamieniołom marmuru (dzisiaj „Biała Marianna”). Inicjowała rozwój uzdrowiska w Łądku, a turystyki w okolicy Międzygórze. Słynęła także z dobroczynności i działań edukacyjnych. Wiele barwnych historii dotyczy jej życia małżeńskiego. Od rozwodu z Albrechtem, przez romans z sekretarzem, liczne zakazy, jakie ją dotknęły zarówno na dworze berlińskim, jak i na terenie własnych dóbr po pruskiej stronie granicy (nie mogła tu przebywać dłużej niż 24 godziny). Dlatego kupiła posiadłości tuż za granicą, czyli w państwie austriackim - Bila Voda., aby móc szybko dotrzeć na ziemię kłodzka i żąbkowicką i nie łamać zakazu doglądać swoich dóbr.

11. Balsam jerozolimski

Do kapliczki na Mariańską Górkę k. Kłodzka przybywali pielgrzymi, by prosić Madonnę o wstawiennictwo i zdrowie. W 1860 r. Johannes Treutler, pustelnik z Mariańskiej Górki, przyszedł do aptekarza Ambrosiusa (kłodzka apteka Pod Jeleniem) z receptą na cudowny lek - balsam jerozolimski. Razem rozpoczęli jego produkcję, wcześniej dopracowując recepturę. Treutler uważał, że balsam przez regulację trawienia prowadzi do zdrowia całego organizmu. Teraz na Mariańską Górkę przybywały tłumy ludzi po cudowne lekarstwo. Mnich wzbogacił się, kupił ziemię, ale aptekarz ostrzegał, że produkcja bez zezwolenia jest karalna. Niedługo potem Treutler za pijaństwo i rozwiązłość został usunięty z zakonu, a ukarany grzywną za nielegalną produkcję leku. Jednak wcale się nie zniechęcił i przeniósł produkcję do ... piekarni. Ponieważ Treutler uważał Ambrosiusa za donosiciela, rozpoczął współpracę z aptekarzem Schittnym (kłodzka apteka Pod Murzynkiem), wówczas po raz kolejny zmieniono recepturę balsamu. W 1892 Treutler zmarł na zapalenie płuc, a aptekarze walczyli o wyłączne prawa do dochodowej produkcji balsamu jerozolimskiego. Dopiero w 1939 r. sąd przyznał ostatecznie prawa do nazwy synowi Schittny,ego.

12. Wittig o narodzinach Jezusa

W pewien grudniowy, ciemny poranek roku 1892 młody student Joseph Wittig ruszył ze Ścinawki Średniej do wioski położonej w górach za Łądkiem, do znajomego proboszcza na nauki z łaciny. Po podróży pociągiem do Kłodzka Wittig udał się na piechotę do Żelazna, gdzie w pewnej gospodzie miał go oczekiwać proboszcz. Szedł przez zasypane śnieżem, nieodpowiednio ubrany. Niestety okazało się, że proboszcz nie dotrze do gospody z powodu zasypanych dróg. Wittig nie miał pieniędzy na nocleg i ruszył w drogę do Łądka. Szedł trasą przemierzaną przez pocztowy omnibus oraz powóz pocztowy, ale nie miał pieniędzy na bilet. Odpoczynek groził zamarznięciem. Po kilku godzinach dalszego marszu Wittig usłyszał dźwięk dzwonek powozu pocztowego. Niespodziewanie woźnica zaproponował młodemu studentowi podwiezienie, na które jednak piechura nie było stać – dysponował 50 fenigami, a podróż do Łądka warta była 3 marki. Tymczasem woźnica – zdjęty litością do na wpół zamarzniętego młodzieńca – zaproponował mu pomoc opartą na pewnym wybiegu, zastosowanym na wypadek kontroli. Zgodnie z umową Wittig dotarł piechotą do najbliższej miejscowości, gdzie wsiadł do powozu „celem podwiezienia na dystans równowarty 40 fenigów”. Na wypadek kontroli miał być zawsze tym pasażerem, który dopiero co wsiadł do powozu. W ten sposób dotarł do Łądka, znalazł ciepły nocleg u rodziców księdza i spędził u nich 3 dni do czasów odwilży, która pozwoliła księdzu wyjechać z górskiej wioski po swojego ucznia. Przygoda Wittiga stała się dla księdza inspiracją do wygłoszonego w Boże Narodzenie kazania, kiedy to powiedział: „ Czy wiecie, gdzie Zbawiciel się narodził? W Betlejem? Tak jest! Przed 1892 laty! Ale gdzie ostatnio przyszedł na świat? Mogę wam to powiedzieć: na drodze między Żelaznem a Łądkiem!”

13. Karol Lux – wiezień Twierdzy Kłodzkiej

Francuski szpieg wojenny, agent i saper, którego aresztowano za szpiegostwo w niemieckiej fabryce sterowców i w lipcu 1911 r. osadzono w Kłodzku. Od początku planował swoją ucieczkę. Zapoznawał się z układem pomieszczeń i gromadził niezbędne przedmioty niezbędne. Pomagała mu zdyscyplinowanego i karnego więźnia. Dzięki niej otrzymał przywileje, jednym z nich było pozwolenie na dostarczanie Luxowi opłacanych co prawda przez niego samego – obiadów z pobliskiej restauracji „Pod czarnym niedźwiedziem”. Ulubionym daniem Luxa był sznycel wiedeński z dużą ilością cytryny i osobno dostarczonym pieprzem – z soku z cytryny Lux sporządzał atrament sympatyczny, którym pisywał notatki ukryte między wierszami w listach do brata. Poinstruowany brat posyłał Karolowi Luxowi niezbędne przedmioty – jak choćby brzeszczot czy linki ukryte w okładce oficjalnie zamówionej przez więźnia książki... Pieprz z kolei miał posłużyć do zmylenia tropu na wypadek wykorzystania do pościgu psów. W przeddzień ucieczki Lux poprosił strażników o możliwość dłuższego pospania, co z uwagi na poświęteczny czas było prośbą zrozumiałą dla Prusaków. Około 3 w nocy z 26 na 27 grudnia Lux uformował z pościeli na łóżku kukłę, otworzył drzwi swojej celi i bezszelestnie minął wachtę, po czym przedostał się na niższą kondygnację do celi, której okna wychodziły na obecną ul. Łukasieńskiego. Tam swobodnie przepiłował kraty i opuścił się po murze na splecionej przez siebie linie na ulicę, skąd udał się do pobliskiej karczmy Rzym. Tam

przebrał się i niepokojony przez nikogo udał się na dworzec kolejowy, skąd przez Kudowę wyjechał za granicę. Padający śnieg zasypał ślady więźnia, opóźniając moment odkrycia jego ucieczki. Po powrocie do ojczyzny napisał książkę o swojej spektakularnej ucieczce, ośmieszając pruskich żołnierzy.

14. Powódź 1938

2 września 1938 r., po kilku dniach nieustannego deszczu i kulminacyjnym oberwaniu chmury w godzinach południowych, Nysa Kłodzka zalała nisko położoną część miasta, dosięgła wszystkich mostów na rzece i odcięła instalacje świetlne, gazowe i wodociągowe. Ludzie odmawiający do tej pory ewakuacji, pozostali odcięci przez wodę, pozbawieni z własnej woli pomocy i światła, pozostawieni na łaskę żywiołu i krzycząc ze strachu pośród ciemnej nocy, jak choćby troje ciekawskich uwięzionych przez brudny nurt na dachu stacji benzynowej na ob. ul. Daszyńskiego. W innych częściach miasta w miarę możliwości trwały dalsze akcje ratunkowe, jak np. w Ustroniu, gdzie straż pożarna na siłę wyciągała z mieszkania starszego mężczyznę, którego woda zalała już po pas. Najbardziej niszczycielski był jednak nurt płynący ob. ulicą Daszyńskiego, który zdołał wyrobić sobie nowe koryto biegnące ob. ulicą Matejki. Grottgera, Gierymskich. Siła skotłowanej masy wody wpadającej na plac przed kościołem franciszkańskim uderzyła z impetem w jedną z kamienic stojącą naprzeciw kościoła franciszkanów – w stary dom optyka Donkla, w którego oknach widoczne są sylwetki ludzi. Fasada kamienicy pod naporem wody wkrótce z hukiem upadła. Na miejsce przybył wóz strażacki, ostrożnie jadąc przez silny nurt i zabezpieczany linami trzymanymi przez wielu ochotników. Po kilku próbach bezpiecznego oparcia drabiny o połać dachu strażak ruszył do akcji ratunkowej: rozbił dachówki i przez dach dostał się do zrujnowanej kamienicy, aby wkrótce pojawić się na drabinie z małą dziewczynką na rączkach. Za nim na drabinie zeszła matka dziecka. Podobnych akcji podjętych w obrębie Wyspy Piasek było tej nocy kilka, woda zaczęła powoli opadać ok. godziny 4 nad ranem, ukazując bezmiar zniszczeń.

Od 1945 r. do współczesności

1. Powojenni osadnicy

W lecie 1945 r. na ziemię kłodzką, złotostocką, ząbkowicką zaczęli masowo przybywać Polscy osadnicy, byli to ludzie wysiedleni z tzw. Kresów Wschodnich, ale także tacy, którzy z powodu biedy szukali lepszych warunków do życia na tych terenach, przede wszystkim osadnicy z tzw. Centrali (łódzkie, piotrkowskie, radomskie) oraz z Podhala. Podróżowali w większości w bydłowych wagonach, w bardzo trudnych warunkach, z niewielkim dobytkiem i strachem przed nieznanym. W Kłodzku (i innych miastach) trafiali do punktu repatriacyjnego, gdzie otrzymywali skierowanie do innych miejscowości. Przejmowali gospodarstwa, w których ciągle mieszkali Niemcy. Taka sytuacja rodziła najróżniejsze konflikty. Niemcy byli w większości przekonani, że sytuacja niebawem wróci do normy, a Polacy odejdą. Polacy wcale nie byli pewni, że tak nie będzie. Razem mieszkając, uczyli się swoich języków i obyczajów, niektórzy żyli w zgodzie, a nawet przyjaźni, inni przeciwnie. Jedną z osadniczek

wspomina, że Niemka doiła krowę Polaków i stawiała naczynie na stole w kuchni, a polska gospodyni odlewała jej z tego połowę.

W pierwszych latach problemem było szabrownictwo i przestępczość. Kłótnie były też powszechne między Polakami przybyłymi z różnych stron, zazdrość budziły dodatki i ulgi, które otrzymywali repatrianci z terenów zaanektowanych przez ZSRR. Jednak wieczorem wszyscy razem bawili się przy swoim bimbrie, tańce odbywały się bardzo często, prawie każda wieś miała salę – gospodę, świetlicę itp. Te potańcówki też nierzadko kończyły się bijatykami. Każde otwarcie polskiej szkoły, biblioteki lub księgarni było wielkim świętem.

2. Kopalnia uranu w Kletnie

W Kletnie koło Stronia Śl. w latach 1948-1953, wykorzystując m.in. kilka średniowiecznych sztolni, w których w przeszłości prowadzono wydobywanie żelaza, srebra i miedzi, wydobywano uran. Nie wszyscy wiedzieli o istnieniu tej kopalni, a praca tam była bardzo niebezpieczna i szkodliwa dla zdrowia. Pracujący tam górnik wspomina przyjęcie do pracy przez kadrową, przed którą na stole leżał pistolet i która zachowywała się jak oficer śledczy. W kopalni pracowali Rosjanie, ponieważ działała ona na podstawie umowy między rządem PRL i ZSRR. Kryptonim kopalni – Kopaliny. Urobek pod eskortą wojska wywożono do ZSRR. W kopalni pracowali więźniowie z obozów pracy, żołnierze z poboru oraz nieliczni dobrze opłacani górnicy. Nie zachowywano zasad bezpieczeństwa. Brakowało nawet masek przeciwpyłowych. „W ścianie borowało się 9-12 otworów grubych na trzy palce i robiono odstrzał. Kurz był przy tym taki, że jak dwóch ludzi pracowało obok siebie na wyciągnięcie ręki, to nic, tylko dwa światełka mrugały. Nie było żadnej wentylacji i człowiek się dusił. Gdy wychodziliśmy z kopalni, widać było tylko zęby i oczy, cała reszta w uranowym pyłe...” Zdarzały się katastrofy. Obecnie w kopalni otwarta jest trasa turystyczna, można tu zobaczyć wiele minerałów, na których powstanie miał wpływ radioaktywny uran.

3. Bolesław Mecwaldowski

Urodził się w 1915 r. Po praktyce w zakładzie fotograficznym uzyskał tytuł czeladnika, następnie w czasie służby wojskowej (1936-38) ukończył kurs techniczno-fotograficzny. Już w lutym 1945 r. został fotoreporterem Wydziału Propagandy i Informacji Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego, a następnie skierowany na Dolny Śląsk. Od czerwca 1945 przebywał w Kłodzku, gdzie się osiedlił i 1 lipca 1945 r. otworzył zakład fotograficzny przy ul. Kościuszki 9 w Kłodzku, gdzie wcześniej swoje atelier mieli fotografowie Alois Hübner (1882-1899), Edwin Völkel (1899-1909) i Georg Marx (1910-1945). Dokumentował ważne chwile z życia społeczno-politycznego miasta – akcję zbożową wśród chłopów okolicznych wsi, uroczystość oddania dla społeczeństwa ostatniego wózka węglowego zgodnie z rocznym planem pracy kopalni „Słupiec” w 1946 r., nadanie sztandaru dla Jednostki Wojskowej w Kłodzku przez gen. Michała Rolę-Żymierskiego., tableau Powiatowego Związku Cechów. W swojej późniejszej pracy specjalizował się w fotografii portretowej. Pracował prawie do końca życia, zm. w 2000 r.

4. Odkrycie Jaskini Niedźwiedziej

W kopalni marmuru w Kletnie w 1966 r. w październiku podczas pracy wydobywczej odsłonięto poziomą szczelinę ok. 2 m powyżej poziomu eksploatacji. Otwór prowadził do niewielkiej komory nazwanej później Salą Niedźwiedzia. Pomiędzy blokami urobku zauważono dużą ilość kości dużych ssaków. Najwięcej było kości niedźwiedzia jaskiniowego. Odkrycie było tak ważne z punktu widzenia nauki, że już w grudniu 1966 roku wstrzymano eksploatację kamieniołomu. W tamtych czasach była to niezwykła decyzja, bo złoża marmuru było bardzo bogate, a po marmur ze Stronia Śl., samochody ciężarowe z całej Polski czekały w kolejkach po kilka dni. Odkryciem jaskini zainteresowali się naukowcy z Uniwersytetu Wrocławskiego oraz wrocławskiej Akademii Rolniczej. Równoległe z badaniami postępowala eksploracja jaskini prowadzona przez Sekcję Grotołazów Akademickiego Klubu Turystycznego we Wrocławiu oraz Sekcję Grotołazów ze Stronia Śląskiego. W ciągu kolejnych lat odkrywano nowe korytarze, sale i poziomy jaskini, m.in. Salę Lwa, Sale Pałacowe, Korytarza Człowieka Pierwotnego, Salę Blokową, Korytarz Wodny, Komin Maurycego, Salę Szampańską. 11 czerwca 1983 r. po ośmioletnich pracach przygotowawczych (prace górnicze i budowlane w jaskini, założenie oświetlenia, budowa pawilonu wejściowego, modernizacja dróg dojazdowych i parkingu) otwarto Jaskinię Niedźwiedzią dla ruchu turystycznego.

5. Jan Paweł II na ziemi kłodzkiej

Jan Paweł II (jako ksiądz Karol Wojtyła) w dniach od 1 do 7 lipca 1955 roku z grupą studentów wędrował po Ziemi Kłodzkiej. Jego wędrowkę odtwarza, otwarty w roku 2005, Szlak JP II. Składa się z trzech części. Takich samych, jakimi etapami odbywała się pielgrzymka. Rozpoczyna się w Kudowie-Czermnej przy Kaplicy Czaszek, stamtąd przez Karlów, Szczeliniec, Radków do Wambierzyc. Kolejny to trasa z Dusznik Zdroju przez Spaloną do Gniewoszowa. Trzecia część to przejście z Międzylesia przez Śnieżnik, sanktuarium Marii Bożej Śnieżnej na Górze Iglicznej do Międzygórza. Cudami słynącą figurę Matki Bożej koronował Karol Wojtyła (jako JP II) w roku 1983 we Wrocławiu. Cała trasa to około 110 kilometrów. Charakterystycznie oznakowana. W bardzo wielu miejscach, nie tylko kościołach i kaplicach, święty Jan Paweł II ma swoje pomniki, podobizny, tablice pamiątkowe.

6. Filipek

Filipek, czyli Filip Fediuk zamieszkał w Starym Waliszowie w 1945 razem z wieloma przesiedleńcami z Tarnawicy Polnej. Od razu zasłynął w całej okolicy jako wróżbita, przepowiedacz przyszłości, doradca, a także człowiek, który pomagał leczyć schorzenia przy pomocy ziół. Takie zdolności ujawnił już jako kilkuletni chłopiec, a w Starym Waliszowie ugruntowywał wśród zainteresowanych przekonanie o niespotykanych darach. W pamięci o nim pozostały więc przepowiednie dotyczące małżeństw, potomstwa, budowy domu, znalezienia pracy i wielu innych życiowych spraw, ale także przepisy na mieszanki ziołowe na różne schorzenia. Zdarzało się, że nawet lekarze proponowali korzystanie z rad Filipka. Żył skromnie, za pomoc nie brał opłat. Do dzisiaj powszechnie powtarza się, że to do niego należy przestroga dotycząca wielkiej powodzi w Kotlinie Kłodzkiej, kiedy to zejda się

w dacie trzy siódemki (7 VII 1997). W Bystrzycy Kłodzkiej twierdzi się, że przepowiedział karierę Przemysława Salety. W jeszcze innych przekazach można przeczytać, że wskazał miejsce zatopienia zwłok księdza Jerzego Popiełuszki. Wokół śmierci i pochówku Filipka też narosło sporo opowieści. O niezwykłym stroju, o prośbie, żeby do trumny włożyć butelkę wódki i organki - bo do świętego Piotra należy iść wesoło. Barwna postać.

7. Violetta Villas

Śpiewaczka i piosenkarka obdarzona niezwykłym rodzajem głosu, zwanym sopranem spinto, o rozpiętości czterech oktaw. Wybrała karierę artystki w popkulturze, choć proponowano jej występy operowe. Od 1946 roku związana z Lewinem Kłodzkim. Violetta Villas to pseudonim artystyczny zaproponowany przez Władysława Szpilmana, a zastąpił jej trudne do wypowiedzenia prawdziwe imię i nazwisko, czyli Czesława Gospodarek/Cieślak. Popularna i ceniona w Polsce, znana w świecie. Występowała na scenach w wielu krajach świata. Najsłynniejsze to zapewne koncerty w Las Vegas i w paryskiej Olympii. W tym ostatnim zaś legendarne wykonanie polskiego programu rewiowego pod tytułem Grand Music Hall de Varsovie. Kiedy Violetta Villas śpiewała *Ave Maria* kryształowy żyrandol zawieszony pod sufitem Olympii zaczął drżeć. Część publiczności nerwowo oczekiwała, czy aby nie spadnie im na głowy deszcz szkła. Pod koniec życia, w swoim domu (i jego otoczeniu) w Lewinie Kłodzkim zorganizowała schronisko dla zwierząt. Pochowana na Powązkach.

8. Gorzanów – nowe życie zamku

Pierwsze informacje o wsi pochodzą z 1341 r. Przez wieki to miejscowość ważna ze względu na położenie przy ruchliwej drodze do Brna i Wiednia, w końcu XIX wieku uzupełnionej jeszcze linią kolejową. Kojarzy się przede wszystkim z barokowym pałacem, kościołem, kaplicami i źródłami mineralnymi (woda Cyranczka). Gorzanowski pałac słynął w I połowie XIX wieku z teatru dworskiego Johanna Hieronymusa hrabiego von Herbersteina, gdzie na scenie występował Karol von Hotei i jego pierwsza miłość Luise Rogee. Z kolei w latach 20. XX w. w Gorzanowie odbywały się olbrzymie widowiska pasyjne, które przyciągały widzów z odległych miejscowości, a nawet Wrocławia.

Wielkie założenie pałacowo-parkowe w Gorzanowie, po latach zaniedbań, zaczęto wreszcie remontować. A jest się o co starać, bo wartość architektoniczną budowli podkreślają liczne opracowania. „Ta niesamowita budowla stała przede mną, jak pałac wróżki” – pisał von Holtei we wspomnieniach. Po II wojnie światowej zachowane niemal bez zmian założenie pałacowo-parkowe niszczało, było pozostawione samo sobie. Bez opieki. Po wielu zmianach właścicieli pałacem zajęła się Fundacja Pałac Gorzanów - w listopadzie 2012 roku. Przystąpiono do ratowania parku i budynków. Symbolicznym znakiem tego, że pałac może doczekać się solidnego remontu jest uruchomienie zegara na wieży.